

Warszawski publicysta u zaolziańskich studentów

Data publikacji: 29.03.2015 15:20

25 marca odbyło się w Ostrawie spotkanie Jarosława Jot-Drużyckiego, autora zbioru reportaży "Hospicjum Zaolzie", z zaolziańskimi studentami, członkami Sekcji Akademickiej "Jedność" (SAJ). Podczas rozmowy poruszono kwestie związane z utrzymaniem i pielęgnowaniem polskości w czeskiej stronie Śląska Cieszyńskiego, a także zwrócono uwagę na niebezpieczeństwo wynarodowienia i odchodzenia od korzeni.

□

Studenci chcieli wiedzieć, co zrobiło na etnografie i publicyście rodem z Warszawy największe wrażenie, kiedy dziewięć lat temu pojawił się po raz pierwszy na Zaolziu. Drużycki bez wahania odparł, że stara Karwina, której nie ma. Ale, jako etnograf, zwrócił także uwagę na mentalność ludzi zamieszkujących nieznany mu wówczas region. - **Zaskoczyło mnie, jak bardzo podobni są do siebie mieszkańcy obu części Śląska Cieszyńskiego. Mimo że i po jednej i po drugiej stronie uważają, że za Olzą jest już inny świat patrząc z zewnątrz zauważyłem, że mają identyczną mentalność, podejście do pewnych spraw życiowych** – zauważył etnograf.

Sporo uwagi poświęcono w rozmowie kwestiom językowym. Studenci zwrócili uwagę na fakt, iż Jot w swej książce wypominał używanie na przerwach w szkole między uczniami gwary zamiast języka polskiego. Autor doprecyzował, że to, co zawarł w swych zebranych w książkę tekstach to są jego spostrzeżenia na temat zastanego stanu rzeczy i w żaden sposób nie zamierzył tego, co opisywał wartościować. Stwierdził też, że język młodych Zaolziaków, jaki słyszał na przykład podróżując pociągami, to nie jest ani polski, ani czeski, ani też gwara "po naszymu". Stwierdzi, że w przypadku Zaolzia gwara może być pewnym elementem odchodzenia od polskości, jeżeli oprócz niej nie zna się i nie używa języka literackiego. - **Ludzie w Istebnej pielęgnują swoją gwara. Ale są Polakami, znają język polski i nie mają problemu z określeniem, czy są Polakami.** Na to jeden ze studentów zauważył, że gwara się zmienia. - **100 lat temu nasi dziadkowie inaczej mówili. Wtedy do gwary lały słowa niemieckie.**

Drużycki nie tylko na podstawie gwary stwierdził, że w jego oczach tworzy się na Zaolziu nowa grupa etnograficzna. - **Tutaj już nikt nie powie, że jest Ślązakiem, Polakiem, tu są Zaolziacy** – zauważył wyjaśniając, że stan taki jest efektem wprowadzenia sztucznego podziału administracyjnego po konferencji w Spa w 1920 roku. Zapytał przy tym, czy jego słuchacze słyszeli kiedykolwiek, aby ktoś spośród ich znajomych powiedział o sobie, że jest Ślązakiem? Okazało się, że nie.

(indi)